

"My Polacy, My Dolnoślązacy"

autor: Magdalena Janczak

szkoła: I LO Bolesławiec

opiekun: Maria Idzik

temat: „*Żaden człowiek nie jest samoistną wyspą; każdy stanowi ułomek kontynentu, część lądu. (...) Przeto nigdy nie pytaj, komu bije dzwon. Bije on tobie*”... (John Donne).
O znaczeniu solidarności dawniej i dziś”.

Widok z Wieży Zygmuntońskiej w Krakowie jest naprawdę piękny. Całe miasto tętni życiem. Muzyka ulicznych artystów miesza się z monotonnym głosem przewodnika, z rozmowami turystów, z dziecięcym śmiechem. Na ulicach panuje gwar. Kolorowe parasole restauracyjne wyglądają jak kwiaty, które wyrosły między zabytkowymi kamieniczkami. Atmosfera tego miejsca powoli mnie pochłania. Roztapiam się w zapachu obwarzanek, czuję na dłoniach chłód starych murów, dźwięki zlewają się w mojej głowie, tworząc tło dla myśli.

Jestem częścią narodu! Ale...co to znaczy? Jestem współodpowiedzialna! Ale... za co? Co znaczą słowa: solidarność, wspólnota i braterstwo? Jaka jest moja rola w społeczeństwie?

Przyjechałam tu z daleka, pełna nadziei i oczekiwania. Wiem, że tylko stąd mogę rozpocząć moją podróż przez wieki. Wiem, że tylko ten dzwon, który na co dzień milczy, może mi wszystko opowiedzieć. W jego głosie rozbrzmiewa historia mojej ojczyzny, pragnienie zjednoczenia i wolności. To on pomoże mi poznać i zrozumieć moją tożsamość.

Dzwon zabił po raz pierwszy dla króla Zygmunta Starego. Jego wyjątkowy ton rozwiął chmury i przyniósł słoneczną pogodę. Stał się on dopełnieniem przepychu Złotego Wieku Polski, wyrazem potęgi, bogactwa i świetności państwa. Wzbudził dumę i zachwyt. Tylko Stańczyk - błazen nadworny, gdy zasłuchał się w jego dźwięk, posmutniał. Oparł swoją głowę na rękach, jakby przeczuwając przyszlą klęskę kraju.

Wkrótce nastąpiły w Polsce dni wojen, zniszczenia i zaborów. Dzwon jednak wciąż brzmiał. Gdy kraj zniknął z map, gdy niszczone były polskie symbole narodowe, kultura i język, to właśnie on stał się znakiem solidarności i jedności Polaków. Na jego dźwięk przystawano na chwilę i ściągano czapki z głów. Nawet mistrz, Matejko, odkładał swój pędzel, by spojrzeć w górę - ku wolności.

W XIX wieku serce dzwonu trzykrotnie pękło. Czy zapowiadało to kolejne nieszczęścia, czy też może wyrażało cierpienia narodu? Droga Polski do niepodległości była rzeczywiście długa i pełna ofiar. Prowadziła przez krwawe powstania narodowe, przez I i II Wojnę Światową. Głos Zygmunta brzmiał na wszystkich frontach Europy, wszędzie tam, gdzie Polacy przelewali krew za ojczyznę. Bił on na Westerplatte i na Monte Cassino, bił dla powstańców warszawskich i dla Orłów Lwowskich, nad Wisłą i nad Bzurą.

Wyjątkowym momentem w historii naszej ojczyzny był rok 1978. Dzwon Zygmunta dzwonił wtedy długo i głośno przekazując wszystkim radosną wiadomość "Polak papieżem". Kilka lat później Jan Paweł II powiedział: "Ile przeżyć i wspomnień budzi w nas głos tego królewskiego dzwonu! Brzmi w tym uroczystym graniu modlitwa wieków o wolność i pomyślność Ojczyzny, a równocześnie jakieś wezwanie do uwalniania serc od wszystkiego, co jej może szkodzić, i do wznoszenia ducha ku tym wartościom, które nasze pokolenie przejęło ze wspaniałej tradycji ojców."

W tym samym czasie śpiewał o pragnieniach Polaków, o wspólnocie, dumie i tęsknocie za wolnością, a także o jednoczącym biciu dzwonu na Wawelu bard "Solidarności" Jacek Kaczmarski:

"Patrzę, patrzę wzwyż
Po sznurze się pnę
Gdzie ogromny spiż
Głosem w przestrzeń tchnie

Bijesz, bijesz wciąż
Kto na świecie wie
Że twój wielki głos
To jest ciało me".

"Modlitwa wieków o wolność" rozpoczęła się w Krakowie i wraz z dźwiękiem Dzwonu Zygmunta dotarła do Katowic, Wrocławia i Radomia, do Łodzi, Poznania i Warszawy, do Szczecina, Gdyni i Gdańska. Odbiła się echem od ścian hut, kopalni i stoczni. Wyrwała się z serc milionów Polaków, rozbrzmiewając głośno w słowach: "SO-LI-DARNOŚĆ, SO-LI-DARNOŚĆ".

Dziś Dzwon Zygmunta dalej dźwięczy w momentach przełomowych dla Polski i Europy. Jego głos nie zna granic i dociera wszędzie tam, gdzie biją polskie serca. Niesie ukojenie tęskniącym. Pomaga wrócić do kraju zagubionym. Przypomina o miłości do ojczystej ziemi i tradycji. Jest świadkiem minionych wieków. Tworzy więź między pokoleniami Polaków. Uczy solidarności, wzajemnego zrozumienia i przebaczenia. Każde szanować dorobek przeszłości.

Dopiero z wieży katedry wawelskiej widzę, jak bardzo jesteśmy do siebie podobni. Ramię w ramię podążamy za przewodnikiem, zgodnie słuchamy jego słów, wspólnie podziwiamy piękno zabytków, razem siadamy do stołu, solidarnie podnosimy głowy, zasłuchani w dźwięk dzwonu. Bicie jego serca łączy nas zarówno w radości, jak i w smutku. Niezmiennie, mimo upływu lat, dotykamy go, marząc o Polsce. Dziś to my ją tworzymy. Jutro przyjdą kolejne pokolenia. Zadbajmy, by znacznie słowa "solidarność" nigdy się nie zatarło.

Moja podróż dobiega końca. Czas wracać do mojej małej ojczyzny - do domu - na Dolny Śląsk. Tam też czekają na mnie miejsca niezwykle, pełne ducha jedności, przepojone mądrością pokoleń. Warto szukać świadków solidarności - zabytków, pomników, pamiątkowych tablic i ... ludzi. Są oni obok mnie, blisko i daleko, w każdym polskim domu, w każdym polskim mieście. Będę odważnie kroczyła moją drogą, nie ustane w poszukiwaniu mojej tożsamości, ponieważ z każdym dniem wiem i rozumiem więcej.

Dwanaście lin czeka na wieży katedry wawelskiej na dzwonników, którzy rozkołyszają dzwon, którzy wydobędą dźwięki wolności i jedności narodu. Jest tam także lina dla ciebie. Pamiętaj, że „żaden człowiek nie jest samotną wyspą; każdy stanowi ułomek kontynentu, część łądu. (...) Przeto nigdy nie pytaj, komu bije dzwon. Bije on tobie".